Ner 263. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 17 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
15	6	27" 6"' 073	† 6°, 2	3, 38	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	5, 824	† 7, 5	3, 07	Pn. Wschodni ,,	,,	
	10	5, 820	† 6, 1	3, 11	PPn. Wschodni ,,	,,	
16	6	27" 5, 624	† 2° 3	1, 95	PPn. Wschodni słaby	Pochmurno	
	2	5, 411	† 8, 6	2, 58	WPn Wschodni ,,	,,	Deszcz mały
	10	5, 268	† 4, 2	2, 81	,, ,,	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Znany wiolonczelista ziomek nasz pan Samuel Kossowski, który w ostatnich trzech latach pobytu swego za granicą, zjednał sobie tyle znakomitości w świecie muzykalnym, że wszystkie dzienniki stolic w których dawał koncerta, oddają mu zaszczytną sprawiedliwość, przybywszy tu wczoraj, ma dać w krótce koncert na wiolonczeli. Będzie to nie mała przyjemność dla Publiczności naszéj, która będąc niegdy świadkiem pierwszych próbek talentu młodego wirtuoza, usłyszy dziś grę jego, — która go pomieściła w rzędzie mistrzów tego zawodu.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 10 *Listopada.* —

Policya tutejsza, powodowana rozkazami wyższéj władzy, tudzież dla zapobieżenia złemu, jakie wynika z tollerowania gier hazardownych po kawiarniach, szynkach i t. p. miejscach publicznych, rozciąga baczny dozór nad podobnemi zakładami. Prócz tego ludziom, którzy obrali sobie za jedyny sposób utrzymania szulerstwo, wzbrania pobytu w mieście tutejszem i wyjednywa decyzye władzy wyższéj, iżby w miejscu przeznaczonem dla nich na zamieszkanie, pod dozorem policyi zostawali. Mimo wszakże przedsiębrania powyższych środków, dość często otrzymywane są doniesienia, że w rzeczonych miejscach istnieją gry hazardowne, a niedawno powzięto wiadomość, że do kawiarni pod nr. 3, przy ulicy Sto Jańskiéj utrzymywanéj, każdodziennie przybywają lokaje z restauracyj i od znakomitszych osób, tudzież markiery, i tam po całych nocach szulerując, przegrywają dość znaczne summy pieniężne;—że tym sposobem, słusznie na nich pada podejrzenie, iż nietylko utracają swoje mienie, ale nadto mogą posunąć się do własności panów, u których w obowiązkach pozostają; sprawdzono nakoniec, że jeden z przebywających tamże lokajów, służąc w znacznym domu przez lat kilkanaście i zaoszczędziwszy sobie do 3000 zł., od czasu jak zaczął uczęszczać do wspomnionéj kawiarni, całą tę summę w karty strwonił; zaś drugi, przegrawszy pobierane zasługi i nie mogąc oprzeć się chęci do gry, zastawił srebra mu powierzone. Na zasadzie takich wiadomości, jeden z urzędników policyjnych otrzymał rozkaz zejścia do wzmiankowanéj kawiarni, dla przytrzymania wszystkich prowadzących grę w karty i dostawienia ich do aresztu policyjnego. Do wykonania polecenia tego wybrano noc d. 1 b. m. Mimo ostrożności, jaką właściciel kawiarni zachowywał, również mimo tego, że tylko za umówionem hasłem do pomienionéj kawiarni wejść zezwalano, delegowany urzędnik zdołał wtargnąć tamże, w czasie gdy gra już rozpoczęta była, i przyaresztował 6ciu powyżéj rzeczonych służących, inni zaś z powodu ciemności ucieczką ratowali się; zabrał także do stu złp. pieniędzy i karty. Skoro ludzie ci dostawieni zostali do Biura Policyi, przebadano ich i po zażądaniu opinii o ich sprawowaniu się od panów, u których służą, każdy z nich uległ karze policyjnéj, a także napomnianym został, że gdyby powtórnie dostrzeżono go na grze w karty, surowsza kara nań wymierzoną będzie, następnie, stósownie do życzenia swych panów, uwolnieni zostali.—Tych, którzy zbiegli z kawiarni w czasie nadejścia urzędnika policyjnego, zarządzono poszukiwanie, a po

wyśledzeniu, do takiejże saméj odpowiedzialności pociągnięci zostaną. — Na właściciela kawiarni wymierzono karę aresztu, z zagrożeniem, że jeżeliby ta nie skutkowała, trudnienie się tym procederem będzie miał sobie wzbronione.

— *Dnia* 11 *Listopada.* —

J. C. W. Wielka Xżna Helena, Bratowa naszego Miłościwego Monarchy, i JJ. CC. WW. Wielkie Xiężniczki Jéj Córki, wracając z krajów włoskich do Petersburga, wczoraj wieczorem przybyły do Warszawy. Mieszkają w apartamentach pałacu Łazienkowskiego; gdzie powitał JJ. CC. Wysokoście JO. Feldmarszałek Xiążę Warszawski, Namiestnik Królestwa, i znakomite osoby. Wieczorem taras pałacu Łazienkowskiego i kanały rzęsisto illuminowano. Obywatele Warszawy oświetlili swe domy.

— *Paryż* 30 *Października.* —

Piąta rocznica ministerstwa z d. 29 pazdz. obchodzona wczoraj była ucztą w St. Cloud, na którą król zaprosił wszystkich członków gabinetu. To ministerstwo doznało jednak przez ten czas różnych zmian: P. Humann, minister skarbu, został mu zabrany przez śmierć; panowie Duperré, minister marynarki; Villemain, minister publicznego oświecenia, wystąpili dla słabości zdrowia; a minister robót publicznych p. Teste, opuścił je dla objęcia miejsca w sądzie kassacyjnym. Cztery te ministerstwa otrzymały następców pp. Lacave-Laplagne, Mackau, Salvandy i Dumont; z pierwszego przeto ministerstwa pozostało tylko jeszcze pięciu na urzędach. Porzucenie ministerstwa wojny przez marszałka Soult sprowadza teraz nową zmianę. Jak słychać, jenerał Schram ma objąć ten wydział.

National twierdzi, że nowa depesza telegraficzna nadeszła z Afryki, ale rząd ma się wstrzymywać z jéj ogłoszeniem. Według niéj, Abd-el-Kader miał z Ain-Kebiry rzucić się wewnątrz prowincyi i doszedł aż do Sidi-Bel-Abbes, między Maskarą i Tlemsen, zkąd miało mu się udać prawie całą zachodnią Algeryę pobudzić do powstania. *Journal des Débats*, oświadcza jeszcze i dziś bez ogródki, że o prędkiem ukończeniu wojny z Arabami myślić nie można.

— *Dnia* 31 *Października.* —

Kanclerz i Wielki Referendarz Izby Parów otrzymali od Króla listy, wzywające ich aby byli gotowi na pierwsze zawiadomienie udać się do Tuileryów dla assystowania przy rozwiązaniu Xżny Joinville.

List z Milianah donosi pod dniem 20 paźdz. »Onegdaj przed południem, marszałek Bugeaud na czele świetnego orszaku wszedł do Milianah rano a po południu wrócił znowu do obozu pod Ued-Butan. Dziś wyruszyło wojsko bardzo rano drogą ku Teniet-el-Had. Jenerał Reveu połączył się z marszałkiem i kolumna liczy teraz 9,000 ludzi.

Depesza telegraficzna od dowódcy 21 okręgu wojskowego, jenerała porucznika Castellane, donosi pod d. 28 paźdz., że wszystko wojsko, które z Port-Vendres przewiezione być ma do Oranu; znajduje się już na okrętach. Dziewięć okrętów- z których niektóre po kilka razy obróciły, użyte zostały do przewiezienia pułków do Algieryi z Marsylii, Tulonu i Porte-Vendres. Wysyłanie rozpoczęło się dnia 13 paźdz.; dnia 28 już 9290 ludzi i 987 koni było na okrętach. Wszelkie potrzebne rozporządzenia do przewiezienia reszty wojska są już poczynione.

Nowiny z Algieru pod dniem 23 b. m. nie brzmią bynajmniéj pomyślnie; jakbądź rozgłaszają, że pokolenia pomimo chęci przyłączają się do powstania, zaprzeczyć jednak nie można, że z małemi wyjątkami, nawet zostający niegdyś pod rozkazami zmarłego jenerała Mustafy. Smelasowie i część Garrabów w bezpośredniéj bliskości miasta Oranu, wszyscy są w otwartem powstaniu. Nawet i dotąd wierność zachowującym pokoleniom dowierzać nie można. Że jenerał Lamoriciére około 1000 arabów wyciąć kazał, którzy mieli udział w zniszczeniu kolumny pułkownika Montaignac, to dotąd niczem jeszcze się nie potwierdza. Walka pod bramami Mostaganemu, jakkolwiek francuzi byli zwycięzcami, ma wielkie znaczenie. Tymczasem nadchodzące z Francyi posiłki postawią dowodzących tam jenerałów w stanie działania zaczepnie i skutecznie.

— *Londyn* 29 *Października.* —

Morning Advertiser powtarza wieść o bliskiéj zmianie ministerstwa, z powodów już wzmiankowanych: różności zdań co do praw zbożowych między xciem Wellington i p. Peel. Mówią znowu o koalicyjnem ministerstwie, które p. Peel i lord Russel utworzyć mają.

Nowo odkryte kopalnie dyamentów w Bachia, okazują się ciągle bardzo obfitemi.

Z Bombaj przybył do Blachvall wschodnio-indyjski okręt, z bogatym ładunkiem wartości 250,000 fst; między innemi najkosztowniejsze szale i jedwabne materye, które są powiększéj części własnością bogatego kupca perskiego sir Dżameczy Dżidżiboa; prócz tego cztery pyszne arabskie konie, jako podarunek dla królowéj, każdy wartości 1000 fst.

W dniu 21 październ., 40 rocznicę bitwy pod Trafalgar, stojący w porcie Portsmouth stary okręt liniowy *Victory* o 104 działach, na którego pokładzie zginął Nelson w chwili zwycięztwa, przyozdobiony został świetnie banderami i wieńcami z kwiatów. Dowódzca tego okrętu, kapitan Moubray, który miał udział w owéj zapalczywéj bitwie jako starszy porucznik okrętu *Polyphemus*, dawał dla starych wysłużonych oficerów morskich ucztę na pokładzie *Wiktoryi*, w czasie któréj spełniano toasty na cześć poległego bohatyra. Bal dany na pokładzie, na który zaproszono żony i córki oficerów, zakończył tę uroczystość.

Donoszą z Kanady, że znaczna część miasta Montreal, d. 4 paźdz. stała się pastwą płomieni. Ogień zniszczył dwie kwatery domów, a pomiędzy temi także kościół Metodystów.

Szkody są ogromne i dotknęły po większéj części klasę ubogich.

Członkowie duchowieństwa w Cashel i Emly w liczbie 115 podpisali właśnie następującą deklaracyę: »My członkowie duchowieństwa katolickiego Cashel i Emly, oświadczamy się w zupełności za deklaracyą arcybiskupów i biskupów irlandzkich, to jest, że otwarcie nowych instytutów akademickich w Irlandyi, jest zarazem dla religii i moralności niebezpiecznem.«

Podobna deklaracya uczyniona została przez 124 członków duchowieństwa z Waterfordu i Lismore.

Dwóch Prałatów irlandzkich, biskup z Killaloe p. Kennedy i biskup z Korku p. Marphy, wyjechali do Rzymu, obadwaj oświadczyli się za urządzeniem instytutów akademicznych, zaproponowanych przez rząd angielski, przeciw którym, jak wiadomo, oświadczyła się większość biskupów irlandzkich. Głoszą, że ich zamiarem jest popierać w stolicy apostolskiéj poczynione kroki przez biskupów, którzy podzielają ich zdanie, aby wyjednać u Ojca świętego, iżby, jeżeli nie w zupełności potwierdza ich postępowanie, wstrzymał się przynajmniéj od jego potępienia. Z żywą niecierpliwością oczekują na nowiny od tych dwóch prałatów.

Times twierdzi, że ostatnia bytność pana Thiers w Anglii miała jedynie na celu pozyskanie przychylniejszéj opinii publicznéj, którą nadwerężył był przez swe poprzednie zamiary wojenne przeciw Anglii. W tym to widoku pan Thiers miał się widzieć z lordami Palmerston i Aberdeen. Ten dziennik dodaje: »Nie pragnę zapewnie, aby p. Thiers powrócił do władzy; ale pochwalam głośno, że się starają być na dobréj stopie z naczelnikami wszystkich stronnictw politycznych, aby być przygotowanym na przyszłe wypadki.« *Times* jest jedynym z dzienników londyńskich, który wspomina o widzeniu się p. Thiers z hr. Aberdeen.

— *Konstantynopol* 16 *Października*. —

P. Bourqueney w nocie przesłanéj W. Porcie, w któréj protestuje przeciw zarządzonym w Syryi przez Szekib Efendego środkom gwałtownym, mówi między innemi: »Jeżeli Pełnomocnik Wysokiéj Porty nie cofnie swoich rozporządzeń i jeżeli kupcy i xięża francuzcy zmuszeni już zostali ustąpić z gór Libanu, nadewszystko zaś, jeżeli na którymkolwiek z nich jakibądź gwałt popełniono, i jeżeli do dawniejszych zażaleń Francyi dodano jeszcze pogwałcenie jéj praw i przywilejów w górach, — natenczas rząd francuzki takich chwyci się środków, które mu wyjednają świetne zadosyć uczynienie i sprawę tę na innéj drodze ukończyć potrafią.«

Na kilka dni przed podaniem téj noty, pan Bourqueney doręczył Porcie inną notę samego pana Guizot, dotyczącą sprawy libanońskiéj, a mianowicie zamordowania Ojca Carlo przez druzyjskiego szeika Hamuda. W nocie téj powiedziano: »Francya spodziewa się, że Porta jak najsurowiéj ukarze zbrodnię, na którą jeszcze teraz cała Europa jest oburzoną, a za którą Francya domaga się jak najświetniejszego zadosyć uczynienia. Gdyby, wbrew oczekiwaniom rządu francuzkiego, nastąpiło zerwanie pomiędzy Francyą i W. Portą, wina tego zapewnie nie spadnie na Francyą.«

Piśmienną odpowiedź Porty na obie te noty przesłano wczoraj poselstwu francuzkiemu. Porta odpowiada, że wydalenie cudzoziemców z Libanu zaproponowane było za zgodzeniem się wszystkich konsulów tylko na korzyść Europejczyków; jeden tylko francuzki konsul protestował przeciwko temu. Ale ponieważ pan Bourqueney nalega o cofnięcia tego rozporządzenia, przeto Porta przystaje na to, żądając wszakże, aby we wszystkich zakładach francuzkich w górach, jakoto w klasztorach, szkołach, fabrykach, postawiona była załoga turecka, któraby je zasłoniła w razie wybuchnięcia niespokojności od gwałtów, i dalszym zawikłaniom zapobiegła. — Co się zaś tyczy żądanego stracenia szeika druzyjskiego, takowe wtenczas dopiero nastąpi, gdy ów Szeik za winnego zbrodni morderstwa, i to usiłowanego morderstwa, uznanym zostanie; ale jeźli Ojciec Carlo zginął w walce podczas bijatyki, sprzeciwiałoby się to wszystkim prawom, chcieć za to szeika ukarać, a to tem bardziéj, gdy już za te wypadki ogólna amnestya została wyrzeczoną; pomimo to chcieć za to krew jego przelać, byłoby pogwałceniem zasad ludzkości, czegoby zapewne Francya nie żądała.

Prócz tego, p. Bourqueney w naradzie z Ali Efendym żądał jeszcze ustnie wypłaty wynagrodzenia za zburzone przez Druzów podczas wojny domowéj klasztory francuzkie w Solima i Abbega. J to także przyrzekła Porta. Innemu zaś żądaniu względem zmiany kilku punktów w zarządzie gór, wyłuszczonych w nocie Porty, doręczonéj przed dwoma miesiącami pięciu wielkim mocarstwom, odmówiła Porta, gdyż wszystkie mocarstwa już na te punkta się zgodziły, a sama Francya nie może żadnych zmian żądać.

P. Bourqueney zdawał się być tą odpowiedzią zadowolonym i nie opuścił Konstantynopola, jak był zagroził. Do tego postanowienia skłoniły go zdania innych posłów europejskich.

Ro..maitości.

NIEWOLNICA BASZY.

Prawdziwe tegoczesne zdarzenie.

(Ciąg dalszy.)

Po upłynionym roku wsiadł szwagier Baili, z nią i z wielu innemi jéj towarzyszkami na okręt i popłynął do Stambułu.

Przybywszy do stolicy sułtańskiéj umieścił swoje niewolnice w jednéj z sal wielkiego niewieściego bazaru, gdzie każda na sprzedaż wystawiona dziewica, siedząc na odosobnionem podwyższeniu, ubrana z największą wytwornością, zazwyczaj w bieli, z umaszczonemi przeróżnem pachnidłem wło-

sami, mogła być dowoli przez targujących oglądaną. Wszystkie one były chciwe podbicia sobie serca jakiego możnego dygnitarza, i przybierały przeto najkorzystniejszą dla okazania swoich wdzięków postawę, uzbrajały się wszelkiemi swojéj płci ponętami, które stosownie do oglądającego je kupca, natężać albo umniejszać miały, i patrzyły w oczekiwaniu na gości przechadzających się przed otwartemi drzwiami do sali. Jednym z pierwszych wszedł mały garbaty starzec, w lichym obdartym turbanie, w również nieozdobnéj sukni, prześlizgujący się raczéj, niż stąpający śmiało pomiędzy ludźmi.

Byłto Ormianin renegat, który będąc Khasnadarem czyli Skarbnikiem Wezyra, zebrał wszelkiemi środkami ogromne skarby, a teraz pozbywszy się zarazem i żony, która umarła, i pana, który wpadł w niełaskę u Cesarza, postanowił użyć swobodnie nagromadzonego majątku, zadowalniając wszelkie podniety rozkoszy, wszelkie popędy nieuspionéj jeszcze żądzy miłosnéj.

Na jego widok przejęły się wszystkie dziewice niewymowną zgrozą i wstrętem. Każda marzyła tylko o jakimś pięknym, młodym, spaniałym panu, o szerokiem wyniosłem czole, majestatycznéj postawie, czarnéj połysnéj brodzie, słowem o samych darach natury, których nasz mały, niepozorny Khasnadar nigdy w życiu nie zdawał się posiadać.

Wskutek tak niepomyślnego wrażenia, jakie stary Ormian na niewolnicach sprawił, starała się każda zamiast wabnego, zalotnego uśmiechu, przybrać jaknajkwaśniejszą minę i najniezgrabniejszą postawę, aby tylko uwagi brzydkiego starca na się nie zwrócić, a gdy on w przechodzie przed Bailą się zatrzymał, zadrżała biedna piękna Mingrelka i uczuła gwałtowną chęć do płaczu. Pomimo to jednak musiała powstać z miejsca, i przejść się z wolna po sali, a chociaż umyślnie ile możności nie kształtną się udawała, zachwyciła przecież nieboga starego Khasnadara. Zacierając z zadowoleniem ręce, przystąpił czupurnie do niéj, obejrzał jéj ręce, nogi, a nawet zęby, a potem odprowadziwszy kupca na ustęp--

„Jaka cena?“ zapytał.

„Dwadzieścia tysięcy piastrów.“

Khasandar cofnął się przerażony, i skrzywiwszy się jak po zgryzieniu robaka w nadkąszonym owocu, zaczął niechętnie po sali się przechadzać. Za chwilę zbliżył się znów do Mingrelki, która lękając się aby jéj drugi raz podobnież oglądać nie chciał, wystawiła mu język w gniewie i całą twarz wydrzeźniła. Lecz to nie ostudziło bynajmniéj zapału rozochocego Ormianina; stał on się owszem jeszcze uporczywszym w swoim zamiarze nabycia Baili, i ponowił targi o nią z jéj szwagrem.

„Na archanioła Gabryela!“ zaprzysiągł się kupiec, „nie mogę zniżyć ceny. Przyrzekłem mojéj żonie, która jest jéj rodzoną siostrą, nie odstąpić jéj niżéj 20stu tysięcy piastrów -- dla honoru rodziny.“

Baila, na którą znowuż zasłonę włożono, rozumiała iż kupno już ukończone, i nie mogła utulić się od płaczu.

W tem rozwarły się gwałtownie podwoje sali, wszedł spieszno jakiś słuszny, śmiałego wzroku mężczyzna, przystąpił wprost do Baili, zdjął jéj zasłonę z twarzy i zapytał:

„Ile za nią?“

„Ona już moja;“ przerwał Khasnadar.

„Ile?“ powtórzył nieznajomy.

„Ależ jam ją już kupił--i nie sprzedaję jéj!“ odpowiedział mały starzec, podnosząc się na palcach, dla dodania sobie groźniejszéj miny.

Zuchwały nieznajomy zmierzył go do stóp do głowy pełnem wzgardy spojrzeniem --

„Biorę ją za dziewiętnaście tysięcy,“ pospieszył wyrzec Khasnadar.

„Ja daję za nią 26 tysięcy!“ zawołał nowy przybysz i zarzucił natychmiast zasłonę na nią.

Szwagier Baili przystał chętnie na to niespodziane podwyższenie ceny, Khasnadar zaś pobladł od gniewu, lecz lękał się go okazać, gdyż w swoim szczęśliwym spółzawodniku poznał Ali ben Alego, zwanego Djazzar, Paszę prowincyi Sivas.

W taki więc sposób młoda dziewica z Mingrelii, sprzedana najprzód przez ojca, została po raz 2gi sprzedana przez swego szwagra.

Djazzar-Basza, którego małoznaczne sprawy do stolicy państwa ottomańskiego powołały, wybrał się zaraz dnia następnego napowrót do swojéj siedziby, uwożąc z sobą piękną Bailę, która wkrótce pierwsze miejsce w jego sercu zajęła.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 do dnia 17 Listopada.

Vesich Władysław, Straszewska Wanda ob., Kosicka Maryanna. Michałowski Adam, Zawadnik Izabella ob., Chabelski Józef, Wenit Walenty, Branicki Alexander hr., Buchler Jan, Paramowicz Franz, Gromadzki Konstanty ob., Potocki Marian, Zagórski Antoni, Podgórska Maryanna, z Polski; Dunikowski Wincenty ob., Romer ob., Łapinski Jan, Terlecki Kajetan, Brodzki Henryk ob., z Galicyi; -- Peterstein Karol, Zenowitz Michalina ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Muchowicz Karol, Zabieło Karol ob., do Polski.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 6124.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy X. Teodora Sołtyka z obligu Ignacego Zelińskiego na summę Złp. 22,000 i do dowodów Kommissyi centralno likwidacyjnéj w Depozycie Sądowym zachowanych składającéj się, aby się z takowymi w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili, w razie bowiem przeciwnym, po upływie tego terminu massa ta jako bezdziedziczna Skarbowi publicznemu przyznaną zostanie.

Kraków dnia 31 Października 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
H. Komar.

(2r.)

Sekr. *Lasocki.*